

Dawid Warszawski nie wie skąd przybyli jego żydowscy przodkowie

21 lutego 2025

W pobliżu dawnego niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, miałam okazję bezpośrednio przyjrzeć się doskonale wyćwiczonym technikom manipulacji, których celem było relatywizowanie zabijania. 18 lutego byłam naocznym świadkiem próby prania polskich mózgow w wykonaniu żydowskiego dziennikarza i psychologa Konstantego Geberta, znanego pod pseudonimem jako Dawid Warszawski. Wykład dotyczył antysemityzmu, rasizmu, ludobójstwa.



O wydarzeniu w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu poinformował mnie znajomy, który zasugerował, że warto tam pojechać, by niewygodnymi pytaniami ostudzić zapędy prelegenta. Gebert ma bowiem w zwyczaju bezczelnie usprawiedliwiać zbrodniczą agresję Izraela wymierzoną w niewinnych cywilów palestyńskich.

Na swoich wykładach Dawid Warszawski kłamliwie sugeruje, że konflikt wynika z winy Palestyńczyków, którzy odrzucili

rozwiązania pokojowe proponowane przez Izrael. Sęk w tym, że to przede wszystkim Izrael nie przestrzegał porozumień z Oslo. Tymczasem zdaniem żydowskiego dziennikarza źródłem problemów są wojny domowe między Palestyńczykami, czyli Hamasem i Fatahem.

ŻYDOWSKA „LOGIKA”

Spotkanie z propagandystą wylansowanym przed laty przez „Gazetę Wyborczą”, było dla mnie szokujące. Polski żyd ze stoickim spokojem grał na emocjach, potrafił przedstawić kilka sensownych tez, by chwilę później pokrętnie użyć ich do tego, żeby usprawiedliwiać izraelską masakrę w Gazie.

Z jednej strony słusznie oburzał się na najnowszy pomysł Donalda Trumpa, który chce wysiedlić Palestyńczyków z Gazy. Z drugiej strony odbierał Palestyńczykom prawo do obrony przed brutalną okupacją Izraela.

Modelowym przykładem zmierzającym do usprawiedliwiania zbrodni Izraela, było częste przywoływanie przez Geberta bombardowania Drezna w 1945 roku, w wyniku którego zginęło dziesiątki tysięcy niewinnych niemieckich cywilów, w tym dzieci. Prelegent miał rację, wytykając, że zbrodnia ta nie została osądzona i rozliczona.

Problem w tym, że z dalszego kontekstu jego wywodu wynikało, że skoro nie zostali osądzeni alianci odpowiedzialni za zbombardowanie cywilnych obiektów w Dreźnie, to izraelskiej armii też należałoby darować zbombardowanie szpitali w Gazie. Gebert powtarzał przy tym narrację IDF, jakoby pod placówkami znajdowały się magazyny broni dla palestyńskich bojowników.

Ogólnie żydowski propagandysta sugerował, że wojna to wojna i rządzi się swoimi prawami, a więc każda ze stron popełnia zbrodnie.

Jeden z Polaków obecnych na wykładzie przypomniał, że istnieje

jeszcze pojęcie wojny sprawiedliwej, czyli obronnej. Zresztą, głosy płynące z sali jasno wskazywały, że znaczna część zgromadzonej publiczności ma świadomość kto w konflikcie izraelsko-palestyńskim jest agresorem, a kto ofiarą. Wielu słuchaczy wykładu, pomimo zalewającej ich propagandy, zdawało się być świadomych, że to właśnie Palestyńczycy muszą się bronić.

Tymczasem na pytania zgromadzonej widowni – a wszystkie były niewygodne – Konstanty Gebert nie odpowiadał konkretnie, tylko stosował wykręty i manipulacje.

Dawid Warszawski wymigał się także od ustosunkowania do wypowiedzi obecnego na sali lekarza pochodzącego z Palestyny. Hussam Elhassan powiedział między innymi, że na terenach okupowanych przez Izrael żydowscy osadnicy mają pięć razy więcej wody niż Palestyńczycy. Okupanci odebrali bowiem Palestyńczykom prawo do wiercenia studni.

ZRZUCANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Na domiar złego, Gebert wyraźnie czerpał satysfakcję w rozdrażnianiu polskiej publiczności. Dla przykładu przywoływał wydarzenia z wioski Nangar Khel, gdzie polscy żołnierze przyczynili się do śmierci kilku afgańskich cywilów. Żydowskiemu dziennikarzowi najwyraźniej chodziło o to, by zawstydić Polaków i niejako odwrócić w ten sposób uwagę od potwornych zbrodni, jakich dopuszczają się izraelscy żołnierze.

Generalnie Dawid Warszawski uznał, że ostatnie wydarzenia w Gazie – gdzie w ciągu 15 miesięcy izraelska armia zabiła prawie 50 tysięcy bezbronnych cywilów – to w sumie nic nadzwyczajnego. „Na tle innych wojen to nie dziwi” – skwitował wzruszając ramionami.

Zdaniem żydowskiego dziennikarza, jeśli na przestrzeni lat dochodziło do wojen Izraela z Palestyną, to z winy Hamasu.

„Było to wynikiem ostrzałów z Gazy, na które Izrael musiał reagować” – powiedział.

Po tym bezczelnym wywodzie zapytałam Geberta wprost, czy jego zdaniem Palestyńczycy, którzy od przeszło 76 lat znajdują się pod izraelską okupacją, mają prawo do ruchu oporu. Dodałam, że izraelscy okupanci powinni byli liczyć się z tym, iż gnębiony przez nich naród zacznie z czasem stanowczo reagować, choćby w taki sposób, jak zrobił to właśnie Hamas.

W tym kontekście przypomniałam, że to przecież nie Palestyńczycy zaczęli konflikt, tylko żydowscy osadnicy, którzy zagarnęli ich domy i ziemię. Wspomniałam przy okazji, że byłam naocznym świadkiem tłamszenia przez syjonistów prawowitych mieszkańców Palestyny, gdyż w 2010 roku pojechałam na pielgrzymkę do Ziemi Świętej i zobaczyłam, co to znaczy izraelski apartheid.

Konstanty Gebert zbył moje pytanie, koncentrując się na demonizowaniu Hamasu, o którym powiedział, że w swoim założeniu programowym „odbiera Izraelowi prawo do istnienia na ziemi palestyńskiej, która jest muzułmańską spuścizną, której nikt nie ma prawa oddawać niewiernym”. Przy tej okazji warto odnotować, że Hamas jakoś nie niszczył celowo chrześcijańskich świątyń w Palestynie, podczas gdy Izrael robi to bez najmniejszego skrępowania.

Idąc dalej, Gebert pomstował, że celem Hamasu jest to, żeby Izrael przestał istnieć i taki był cel ataku z 7 października 2023 roku. Nie przeszło mu więc przez gardło, że atak Hamasu to odpowiedź na brutalną okupację Izraela, w tym torturowanie i przetrzymywanie palestyńskich więźniów – także nieletnich – którzy trafili do niewoli często bez sądu i żadnego powodu.

Tak czy siak, żydowski dziennikarz i psycholog nie odpowiedział na moje pytanie o prawo Palestyńczyków do ruchu oporu. Zresztą pytał o to także mój przedmówca z widowni, jednak również został zbyty przez prelegenta.

CZYJA TO ZIEMIA?

Brak odpowiedzi Dawida Warszawskiego na to pytanie, sprowokował inną Polkę obecną na sali, do dociśnięcia żydowskiego dziennikarza. Kobieta zaapelowała, by ustosunkował się wreszcie do tego, czy Palestyńczycy – którzy walczą o swoją ojczyznę – mają prawo do obrony. Gebert obrócił kota ogonem. Uznał, że to żydzi walczą o swoją ziemię, z której przed wiekami zostali wypędzeni przez Rzymian.

Po tym stwierdzeniu zapytałam Geberta, czy zna publikacje izraelskiego historyka z Uniwersytetu w Tel Awiwie, autora głośnej książki „Kiedy i jak wynaleziono naród żydowski”. Profesor Shlomo Sand – bo o nim mowa – postanowił zbadać pochodzenie swojego narodu. Odkrył, że został on wymyślony przez niemieckich żydów w XIX wieku w Niemczech, gdzie stworzono również ideologię syjonizmu.

Ponadto izraelski historyk odkrył, że nie było mitycznego wypędzenia przez Rzymian całego narodu, bo w tamtych czasach było to logistycznie niemożliwe. Zresztą, prof. Sand wykazał, że Rzymianie nie stosowali takich praktyk. I wreszcie, historyk ten potwierdził, że potomkami Hebrajczyków z czasów biblijnych są dzisiejsi Palestyńczycy.

Dawid Warszawski przyznał z szyderstwem w głosie, że słyszał o poglądach głoszonych przez Sanda, które zdaniem żydowskiego dziennikarza świadczą jedynie o wolności słowa w Izraelu. Prelegent upierał się dalej przy swoim, że żydzi zostali wypędzeni z Palestyny i ta ziemia im się należy.

Kontynuując wątek prof. Sanda, przypomniałam Gebertowi, że ten izraelski historyk wyjaśnił także, skąd na świecie wzięli się żydzi. O żydostwie nie świadczyła przynależność do konkretnego narodu [dlatego piszę żyd z małej litery – przyp. AP], tylko wyznanie. W tym kontekście nawiązałam do Chazarów, którzy przed wiekami przyjęli judaizm jako religię państwową, a potem – po rozbiciu Kaganatu Chazarskiego – ich potomkowie osiedlili

się między innymi na terenie Polski.

Dawid Warszawski próbował zbyć poruszone przeze mnie zagadnienie, zapewniając, że konwersja na judaizm to nie taka prosta sprawa. Zapytałam więc Geberta wprost, czy ma wiedzę o tym, skąd konkretnie pochodzą jego przodkowie – czy od żydów przybyłych z Palestyny, czy od żydów chazarskich. Konstanty Gebert odpowiedział (cytuję słowo w słowo): „Nie wiem tego, ale też nic nie wiem, żeby Chazarowie przybyli do Polski”.

A zatem, skoro Konstanty Gebert vel Dawid Warszawski – wykształcony i inteligentny żyd – publicznie przyznał, że nie wie, skąd konkretnie przybyli jego przodkowie, to mogę założyć się o milion szekli, że takiej wiedzy o swoich przodkach tym bardziej nie mają żydowscy osadnicy w okupowanej Palestynie, których łączy syjonizm, a nie narodowość.

Ni mniej, ni więcej, oznacza to tylko tyle i aż tyle, że nie mają oni podstaw, by rościć sobie prawo do palestyńskiej ziemi.

Autorstwo tekstu zdjęcia: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info